Katowice, dn. 24. 07. 2015

Drogie Koleżanki i Drodzy Koledzy,

wiadomość o śmierci Andrzeja zastała mnie podczas urlopu w Hiszpanii. Odebrałem ją w poczcie e-mailowej późnym wieczorem. Z jednej strony nie dowierzałem, z drugiej narastał we mnie niepokój i lęk, że to może być prawda. W dodatku, kolejne informacje potwierdzały ten tragiczny fakt, a nieufność zastępowały okropny smutek i przygnębienie oraz żal do losu, że zabrał człowieka dobrego i bliskiego. Człowieka wartościowego, przyzwoitego, skromnego, koleżeńskiego i lubianego.

W pracy widzimy i potwierdzamy przy każdej okazji obserwacje, że ludzie żyją coraz dłużej. Dzisiaj operacja osoby powyżej 90. r.ż. nie jest niczym szczególnym i zdarza się coraz częściej. Wielokrotnie są to osoby sprawne psychicznie i fizycznie. Jak więc wytłumaczyć sobie odejście Przyjaciela w wieku zaledwie 63 lat? W wieku, w którym dopiero powinniśmy zacząć korzystać z życia, mając za sobą ro-

dzinne i zawodowe spełnienie. Powinniśmy odczuwać satysfakcję z osiągnięć, które były okupione ciężką pracą, nieprzespanymi nocami i niewyobrażalnym czasem poświęconym pacjentom, nie uznającym dni wolnych czy świąt. I wreszcie, kiedy zdobyliśmy uznanie, wysoką pozycję społeczną

i już nam bliżej do emerytury, „ona przychodzi chytrze, bez ostrzeżeń i gróźb”. Zamiast cieszyć się następnym etapem życia, rozwojem kolejnych pokoleń Rodziny i mieć wreszcie „na wszystko czas”,

trzeba odejść. Bez sprawdzenia nawet faktu, że potem tego wolnego czasu wcale nie byłoby więcej. Dodatkowo, mam stałe przeświadczenie, że odchodzą Ci najlepsi, powszechnie szanowani i cenieni.

Nad ranem sporządziłem nekrolog i zamieściłem go na portalu. Nic więcej nie mogłem zrobić. Wiedziałem, że nie mam możliwości powrotu do kraju i udziału w pogrzebie, co było jeszcze bardziej dotkliwe i przykre. Reszta mojego pobytu w Andaluzji upłynęła pod znakiem zadumy i zasmucenia.

Andrzeja znałem od wielu lat. Bliżej poznaliśmy się w czasie organizowanego przeze mnie sympozjum „*Koksartroza I*”, w maju 2002 r. Przyjechał wówczas z ciekawym wykładem „Rozpoznawanie i leczenie wczesnych postaci martwicy głów kości udowych”. Ten temat był Andrzejowi szczególnie bliski i nieodłącznie związany z pracą zawodową. Zainteresowania naukowe i potrzeba dzielenia się swoimi

doświadczeniami oraz wynikami badań z innymi wynikała nie tylko z cech charakterologicznych, ale także klinicznego rodowodu i akademickiej ogłady. Niczego nie zmieniło przejście do Wojewódzkiego

Szpitala Specjalistycznego w Lublinie, gdzie przez wiele lat pełnił funkcję Ordynatora Oddziału Urazowo-Ortopedycznego. Nadal przygotowywał i przedstawiał wspaniałe prezentacje oraz starał się uczestniczyć we wszystkich ważnych wydarzeniach naukowych krajowych i zagranicznych. Pamiętam,

że kiedy wygłaszał pracę w 2002 r. podczas kongresu w San Diego, uczestnicy, głównie Amerykanie, zgotowali wykładowcy owację niemal na stojąco. Andrzej był nie tylko „ciepłą" i serdeczną osobą, ale

i rzetelnym naukowcem. Uczelniany szlif z czasów Katedry i Kliniki Ortopedii i Traumatologii Akademii Medycznej w Lublinie był widoczny na każdym kroku i niezwykle imponował osobom takim jak ja.

Pozorowanie wiedzy naukowej, wywody filozoficzne i irracjonalność to nie był świat Andrzeja. Podobnie prowadzenie sesji i poglądy wyrażane w dyskusjach naukowych były zawsze oparte na solidnych podstawach współczesnej wiedzy tematycznej i ogromnym doświadczeniu praktycznym.

Andrzej miał szereg zainteresowań. Starał się być aktywnym fizycznie (m.in. rower, narty) i brał udział w istotnych imprezach o charakterze kulturalnym. Cenił stołeczne teatry. Przy okazji przyjazdów do

Warszawy, w kasach czekały już zarezerwowane wcześniej bilety na ważne przedstawienia. Lubił fotografować. Jego nienaganne maniery, obycie i uprzejmość stanowiły wzorzec dla wielu z nas.

Wiadomość o tragedii dotarła do mnie zaledwie w kilka godzin po śmierci Andrzeja (dziękuję Janku). Byłem zbyt daleko, aby pożegnać Przyjaciela w Jego ostatniej drodze.

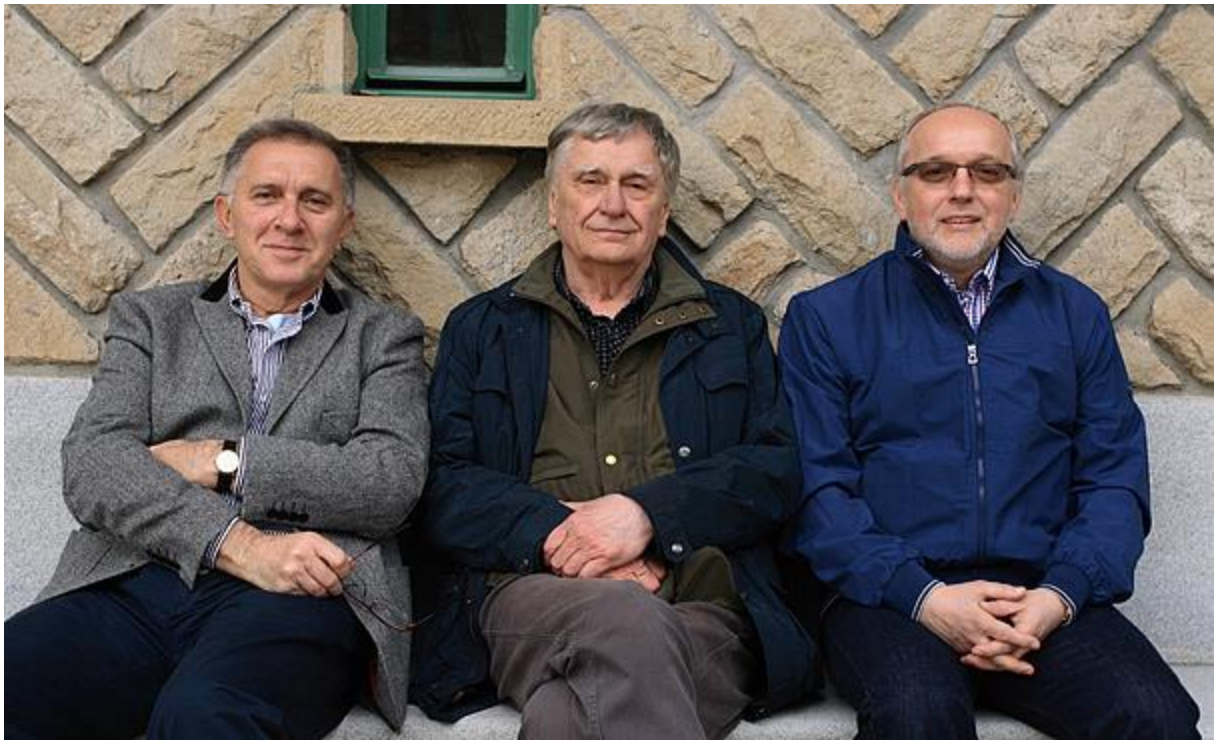

Andrzej był moim Przyjacielem, ponieważ nigdy mnie nie zawiódł i zawsze mogłem na Niego liczyć. Postępowanie fair było jego „znakiem firmowym”.

Andrzej BEDNAREK
Lublin

Partnerzy Sympozjum
KOKSARTROZA VII
aspen
BIOMET
CeramTec
lekam
Lipowa, 24-26.04.2014

Kiedy jako Prezes PTOiTr. wręczałem Andrzejowi odznaczenie „Zasłużony dla Polskiej Ortopedii i Traumatologii”, podczas Jubileuszu Jego wspaniałego Oddziału, to już sam nie wiem, dla kogo było to większe przeżycie? Nikt wtedy nie przypuszczał, że kolejnych spotkań zostało nam już niewiele.

A. BEDNAREK
J. BIAŁECKI
J. PŁOMIŃSKI

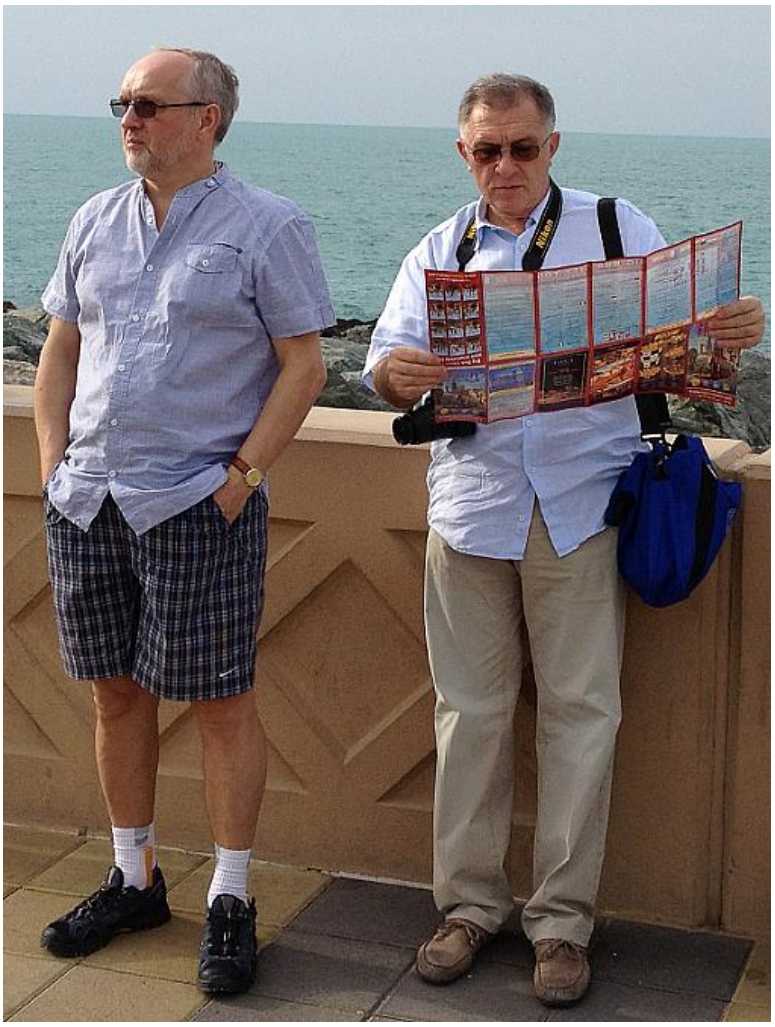

Wielokrotnie zapraszał mnie do swojego domu w Kazimierzu nad Wisłą. Niestety, nie zdążyłem. Nie spotkamy się też na VIII już „*Koksartrozie*”. Nie spotkamy się już w ogóle. Nadal trudno w to uwierzyć.

Damian Kusz